Nr. 161. Kraków, Piątek 13 Czerwca 1890. Rocznik II.

Przedpłata wynosi:
W Krakowie:
miesięcznie 1 złr., kwartalnie 3 złr., półrocznie 6 zł., rocznie 12 zł.
Za odnoszenie do domu dolicza się 15 cnt. miesięcznie.
Na prowincji i w całej monarchji Austro-Węgierskiej:
miesięcznie 1 złr. 35 cnt., kwartalnie 4 złr. półrocznie 8 złr., rocznie 16 złr.
Numer pojedyńczy 6 cnt.

KURJER POLSKI

wychodzi codziennie, a więc i w niedzielę, o godz. 8 rano.

Adres dla telegramów: „*KURJER*" — *KRAKÓW.*
Rękopisów Redakcja nie zwraca.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: ulica Szewska Nr. 7, I. piętro.

Stolica gnieźnieńsko-poznańska.

Zmarły Arcybiskup gnieźnieńsko-poznański zostawił po sobie dobrą pamięć, bo chociaż Niemiec rodem, nie był wrogiem naszego narodu, ani się dał użyć za narzędzie do germanizacji.

Krzywdę wyrządzają mu ci, którzy go winują za to, że nie wiele zrobił dla nas na wysokim urzędzie, który piastował, a do otworzonego, po wielu latach zwinięcia i kasaty, seminarjum gnieźnieńskiego, dopuścił samych prawie Niemców. Komu kazano być wrogiem i tępicielem, a on pomny swego kapłańskiego charakteru, jak mógł tak osłaniał powierzoną sobie owczarnię, ten z pewnością zasługuje na cześć i wdzięczną pamięć.

Inna rzecz, że śmierć jego wywarła wrażenie, ale tylko obłuda mogłaby twierdzić, że zasmuciła kogo innego prócz chyba sam rząd pruski, dla którego śmierć ta bez wątpienia wcale nie przypadła w porę, ani może mu być na rękę.

Bóg, zabierając czcigodnego Arcybiskupa Dindera, skończył jedną z naszych je żeli nie boleści — to bez wątpienia jedną z tych przykrości, których samo wspomnienie rani, a rani z najdrażliwszej strony. „X. Dinder na prymasowskiej Stolicy" — to, mimo pobożności i zacności zmarłego dostojnika, była dla każdego Polaka, choćby najlepszego i najgorętszego katolika, dotkliwa próba naszej wierności i posłuszeństwa dla Kościoła, naszej uległości dla Głowy Kościoła.

Wyszliśmy dzięki Bogu, z tej próby zwycięsko, tak samo jak z wielu innych podobnych, ale, iż była to próba i doświadczenie, toż mimowoli zadowolenie sprawia okoliczność, że się już skończyła, a że administratorem djecezji poznańskiej został *X. dr. Likowski*, biskup-sufragan, potęguje to zadowolenie.

Teraz jednakże chodzi o to, aby taka próba się nie powtórzyła, a rana poprzednio uczuciu narodowemu zadana, prędzej się zabliźniła, wreszcie i o to, aby na prymasowskiej Stolicy następcą X. Dindera był Polak, którego byśmy słuchać mogli z miłością, a otoczyli go nietylko szacunkiem ale i zaufaniem, i mieli w nim nietylko Pasterza, ale także w danym razie doradcę i obrońcę.

Rzecz ta zależy od trzech czynników. Zależy ona od rządu pruskiego, zależy od Stolicy św., ale także zależy i od nas samych.

Po ustąpieniu żelaznego księcia, o którego żelazny upór rozbijały się wszystkie uczciwsze dążności a wnosząc z obecnego stanowiska przez rząd pruski wobec Polaków zajętego, można bez oddawania się złudzeniu przypuszczać, że obsadzenie prymasowskiej Stolicy Polakiem nie spotka się z nieprzełamanym uporem rządu.

Zresztą, czyż cesarz Wilhelm, do którego też już, jako do króla apelowało Koło polskie w Berlinie, zechciałby uchodzić wobec świata za gorszego od cara, który na stolice biskupie w swoim zaborze dopuszcza Polaków?

Nie małem też ułatwieniem będzie i to, że do stolicy prymasowskiej jest kandydat, który zarówno Polakom, jak i królowi może być osoba *grata*, a nawet *gratissima*. Mamy tu na myśli księdza Radziwiłła, który już po rezygnacji Kard. Ledóchowskiego, był podobno przez sam dwór królewski, jako kuzyn cesarskiej rodziny proponowany — ale Bismarck go nie chciał, choć na niego godził się cesarz! Dla Polaków książe i ksiądz Radziwiłł jest równie osoba gratissima. Dał się on poznać ze swej do ostatnich granic, zwanych u ludzi nieroztropnością, posuniętej dobroczynności, o której mnóstwo opowiadają ciekawych epizodów z czasu, gdy ks. Radziwiłł przez długie lata był *zwykłym wikarym* w Ostrowie. Pod względem narodowym i politycznym książe Radziwiłł również wybitne i sympatyczne zajął stanowisko, a mimo książęcego tytułu, prawdziwa pobożność, uczyniła go nad wyraz sympatycznym we wszystkich sferach społeczeństwa.

Jest więc wszelka nadzieja, że obecnie cesarz Wilhelm chętnie na Stolicę prymasowską powoła swego kuzyna, chociaż się on usunął dziś do benedyktyńskiej celi, co właśnie tylko tem bardziej za nim przemawiać może.

Ale oprócz rządu, zależy ta sprawa także od Stolicy św. i od nas. Stolica św., która obecnie w układach ze rządem angielskim, w sprawach maltańskich, w jednym punkcie stypulacji wyraźnie oświadcza: „że zastrzegając sobie prawo mianowania na stolice biskupie w Malcie i Gozzo także nie-Maltańczyków, przyrzeka, że nie zamianuje nigdy osoby, któraby *mogła być niemiłą Maltańczykom*". Oczywiście tedy Stolica św. przy obsadzaniu stolic biskupich uwzględnia zwyczajnie i ze zasady więcej od życzeń rządów, życzenia i potrzeby ludności, a tylko przymusowo działać niekiedy musi wbrew tej swojej zasadzie. Chodzi tylko o to, aby życzenia i potrzeby ludności były dokładnie Stolicy św. znane i w właściwy sposób przedstawiane, co już od nas samych zależy. W tej sprawie tem pewniej Stolica św. może mieć dokładną relację o wszystkiem, gdy w gronie Kardynałów zasiada były Arcybiskup poznański. Należałoby więc tylko postarać się o to, aby Ojciec św. wiedział, jak bolesną próbą była nietylko dla Wielkiej ale dla całej Polski nominacja ś. p. ks. Dindera.

Od nas wreszcie, a właściwie od Wielkopolan zależy, aby w sposób stosowny, a im najlepiej pewnie znany, starali się o to, aby rząd pruski nie wynalazł powodów do narzucania im znowu Arcypasterza obcej narodowości.

Obrady Delegacji.

Budapeszt 11 czerwca.

Komisja wojskowa obradowała we wtorek nad budżetem wojskowym. Dyskusja była bardzo gorąca i burzliwa; poddawano budżet bardzo ostrej i wyczerpującej krytyce. Referent Rakowsky podniósł z naciskiem, że wymagania etatu wojennego ciągle wzrastają, a wzrost ten w ciągu lat najbliższych dojdzie prawdopodobnie do 21 miljonów, nie wliczając w to zapowiedzianego przez samego ministra podwyższenia stopy pokojowej. Wobec tak wielkiego wzrastania wydatków, wypadałoby od administracji wojskowej zażądać pewnego umiarkowania. Zbyteczne naprężenie nie przyczyniłoby się nadal do utrzymania pokoju, ale zrujnowałoby materjalne siły ludów. Naród zaś, którego siły materjalne będą sparaliżowane, nie wyjdzie z walki zwycięzko. Mowca żąda, ażeby w sprawozdaniu położono nacisk na miarkowanie wymagań wojennych, i ażeby każdy nowy wydatek był bądź co bądź lepiej określony i motywowany. Wahrmann wywodzi, że preliminarz obejmuje nadzwyczajne podwyższenia, które jeszcze stanowczo nie zostały wyrażone. Ministrowie skarbu i handlu, z punktu widzenia finansowego i ekonomicznego, mogliby co do wzrostu kosztów na armję, podnieść pewne wątpliwości. Boethy znajduje preliminarze nieodpowiedniemi pod każdym względem, motywowanie uważa za niedostateczne i zwraca uwagę, że ogólne wymogi na nowe karabiny pierwotnie preliminowano na 35 miljonów, podczas, gdy już wydano 39 miljonów i jeszcze ma być wydanych 5 miljonów, a nadto zatrzymanie karabinu jedenasto-milimetrowego obecnie okazało się niemożliwem. Hegedüs robi uwagę, że z kredytów na wykonania, powstały liczne trwałe podwyższenia, a z *extra-ordinarium* liczne tytuły przeszły kolejno do *ordinarium*, co zaś do budowy twierdz, nie można jasno rozeznać sposobu pojmowania rzeczy przez ministra wojny.

Pulszky, podnosząc znaczenie politycznych motywów, przemawia za przyzwoleniem kredytów. Hollan kładzie główny nacisk na odpowiednie do postępów w technice wykonanie twierdz i uznaje zarządzenia administracji wojskowej. Bolgar mówi, że z podwyższeniem stopy pokojowej połączone ekonomiczne niekorzyści, mogłyby się przedstawić jako umotywowane tylko w razie nadzwyczajnego niebezpieczeństwa.

Minister wojny odpiera zarzuty przeciw niejasności budżetu i podnosi, że w czasie sporządzania jedenasto-milimetrowych karabinów nie mógł przewidzieć, że kwestja małego kalibru tak szybko zostanie rozwiązaną; tak samo i dziś przewidzieć nie może, jakie ulepszenia, wobec olbrzymiego postępu techniki karabinowej, wkrótce już może okażą się potrzebnemi.

Co do twierdz, to podobnie jak co do armji, panuje głównie zasada, że nie mogą one pozostać w tyle pod względem rozwoju. Minister staje w obronie prochu bezdymnego, którego wyrób zamierza polecić trzem fabrykom, a mianowicie w Preszburgu i w Wiener Neustadt w drodze prywatnego przedsiębiorstwa, oraz w fabryce państwowej, umyślnie w tym celu założyć się mającej, ponieważ niepodobna byłoby umotywować fabrykacji prochu wyłącznie przez przedsiębiorstwa prywatne. Minister rozbiera zalety i korzyści prochu bezdymnego, i zapowiada, że w celu praktycznego udowodnienia, jak dalece odpowiada on celom strategicznym, poleci wykonanie prób strzelania w obecności członków Delegacji.

Przerobienie karabinów jest łatwem; koszta jednej sztuki wyniosą zaledwie 1 złr. Koszt wyrobu bezdymnego prochu jest niemal sześć razy tak wielki jak czarnego prochu, ponieważ jednak potrzebną jest na strzał mniejsza ilość, więc koszt jest tylko pięć razy większy.

Minister przedstawiał w końcu stan robót około galicyjskich warowni i oświadczył, że gotów jest ustnie uzupełnić przedłożone Delegacji drukowane motywa.

Komisja budżetowa Delegacji austrjackiej obradowała nad budżetem marynarki. Komendant marynarki, baron Sterneck oświadczył, że z końcem roku 1890 i na początku r. 1891, trzy okręty wojenne znajdować się będą za obrębem morza Śródziemnego. Wkrótce znaczniejsza eskadra zawinie u portów morza Śródziemnego Francji, Anglji, Holandji i Danji i dotrze aż do Kiel. W kraju, w celu instrukcji personelu w służbie, utrzymana będzie większa flota łodzi torpedowych. Więcej zdziałać nie może marynarka, ze względu na środki dotacyjne. Budżet marynarki przyjęty został bez zmiany. Referenci Reinelt i Chlumetzky konstatowali z zadowoleniem niezwykłą jasność i dokładność budżetu marynarki, tudzież przestrzeganie możliwych względów w obec finansów państwa, przy uzupełnieniu i utrzymaniu w stanie odpowiednim materjału wojennego.

Wiadomości polityczne.

Głosy zagranicy o Delegacji.

Mowę cesarską przyjęła prasa rosyjska spokojnie, a nawet z niezwykłą u niej, gdy mowa o Austrji, przyzwoitością, ale wyjaśnienia hr. Kalnoky'ego nie mogły być miłe Rosji, bo były oskarżeniem Serbji. W Niemczech, exposé ministra austro-węgierskiego, wywarło wrażenie znakomite. Szczególniej podoba się tam forma zręczna a uczciwa, w której wyraził się hr. Kalnoky, o zmianie kanclerskiej w Berlinie. *Nordd. Allgem. Ztg.* pochwala spokój, szczerość, wyrazistość polityki austro-węgierskiej i wiarę jej w siłę przymierza trzech mocarstw. Stanowisko Austro-Węgier względem ks. Ferdynanda bułgarskiego, nazywa *Nordd. Allgem. Ztg.* bardzo właściwem. Hr. Kalnoky nie uznał formalnie rządów ks. Ferdynanda, ale je uznaje *de facto*, co i dla Bułgarji, jest wielce pożyteczne i Austro-Węgier nie naraża na zaczepkę.

Rzecz jasna, iż w Sofji tak mowa tronowa, jak i exposé ministra, dodały rządowi ks. Ferdynanda otuchy, powagi, siły, a w kraju prawie entuzjam dla Austro-Węgier i ich monarchy wywołały.

Riforma, dziennik zażywający wielkiego wzięcia we Włoszech, oświadcza, iż exposé Kalnoky'ego w całej Europie jak najlepsze wywrzeć musi wrażenie. Upomnienie, Serbji udzielone, jest niczem innem, jak objawem tego pragnienia pokoju, które ożywia mocarstwa sprzymierzone i zaprzyjaźnioną z niemi Anglję.

Godny następca Bismarcka.

Na interpelację Richtera w sprawie zniesienia przymusu paszportowego w krajach państwa niemieckiego, kanclerz Caprivi odpowiedział, że dzisiejsze w tym względzie przepisy wywołane są wielką liczbą procesów o zdradę stanu i interesami wojskowej natury. Oprócz tego przepisy owe mają na celu utrudnienie związku Alzatczyków z Francją i *przyspieszenie germanizacji*. Nie można zatem wcale myśleć o ich zniesieniu. Nie można ścierpieć, żeby członkowie armji francuzkiej osiedlali się w okolicach, mogących służyć w przyszłości za pole walki, na to, żeby zamienić je na swoje zwierzyńce. Ustawa paszportowa działa zbawiennie; będzie można ocenić dobroczynne jej skutki, jeżeli będzie działała przez czas dłuższy. Gdyby gdzie niegdzie wydawała się zbyt ostra, można temu zaradzić przez łagodniejsze jej wykonywanie. Czy dzisiejszą — dość łagodną zresztą — praktykę można będzie złagodzić jeszcze bardziej, zależy od stanowiska stron wobec przepisów.

„W stosunkach Niemiec do Francji — mówił dalej kanclerz — było w ostatnich czasach kilka oznak polepszenia. Nie wymownie byłoby mi przykro, gdyby się to miało znowu czemkolwiek zakłócić. W żadnym kraju utrzymanie międzynarodowych stosunków nie jest tak trudne, nawoływania zaś do utrzymania ich w jak najlepszym stanie nie są tak wielkie i częste. Interpelacja Richtera nie leży w interesie Niemiec. Jeżeli wskutek niej w krajach państwa niemieckiego obudzą się nowe złudzenia i nowe nadzieje, odpowiedzialność za to musi kanclerz zostawić interpelantowi". Złudzenia!.. nadzieje!.. Zarówno my, jak i Alzatczycy wychowaliśmy się w nazbyt twardej szkole, żebyśmy się mieli jeszcze kiedykolwiek łudzić. Z upadku Bismarcka cieszyliśmy się nie dlatego, żebyśmy się spodziewali, iż pod nowym rządem nastaną dla nas dni lepsze, ale jedynie z tego, że przekonaliśmy się, iż jest na świecie nie uniknione, sprawiedliwa logika przyczyn i skutków, i ona właśnie uprawniać nas zawsze będzie do nadziei w przyszłość lepszą i szczęśliwszą, w upadek wszystkiego, co przesiąknięte jest nikczemną zasadą „siły przed prawem", w klęskę choćby całej legji następców Bismarcka, tak jak Caprivi, wiernie kroczących wytkniętą przez założyciela niemieckiego państwa drogą. Złudzeń nie mamy, ale nadziei nie stracimy nigdy!

Sprawa hr. Arnima.

Nienawiści i namiętności nie zadawniają się nawet u dyplomatów. Dnia 10 grudnia 1874 r. zapadł wyrok na hr. Harry Arnima. Hr. Arnim został uznany winnym nadużycia władzy urzędowej przez samowolne zatajenie niektórych akt urzędowych, powierzonych mu jako ambasadorowi niemieckiemu w Paryżu. Pamiętną pozostała zawziętość, z jaką ks. Bismarck nękał, ścigał, gnębił swego osobistego przeciwnika. Brutalność ks. Bismarcka w postępowaniu z ambasadorem paryzkim była tak wielką, że przestała oburzać, a jeno w zdumienie wprawiała Europę, nie nawykłą w nowszych czasach do takiego skandalu urzędowego. Minęło lat szesnaście. Ks. Bismarck wziął dymisję z urzędu, a sam ją sobie codziennie daje z powagi i godności. Rodzina Arnimów nie zapomniała krzywdy. Zapewniają, że czyni starania o restytucję procesu, aby wykazała się niewinność hr. Harry, który według zdania wielu, a wielu wtajemniczonych, padł ofiarą nienawiści i brutalności byłego kanclerza.

Zamach na cara.

Z jak największem zastrzeżeniem podajemy wiadomość o nowym na cara zamachu, bo tyle już było na ten temat nieprawdziwych wieści w różnych, nawet najpoważniejszych pismach europejskich, iż niepodobna zaufać zupełnie i tej najnowszej wiadomości, podanej przez *Daily Telegraph*. Dziennik ten zapewnia, że policja petersburska wpadła na trop spisku. Spiskowcy skradli dwieście dziesięć funtów dynamitu i czterysta funtów rurek na ładunki. Kradzieży tej dopuszczono się w składzie dostawcy wojennego materjału, jakiegoś Strakowskiego. Dotąd nie udało się policji ująć spiskowców. Cara otoczono czujniejszą jeszcze strażą. Tyle *Daily Telegraph*, a czy to prawda?

Bolesław Prus o „Walce o byt".

Znakomity ten pod względem psychologicznej analizy charakterów i artystycznej roboty powieściopisarz polski, Bolesław Prus, w ostatniej zawsze głębokiej a pełnej istotnego humoru kronice tygodniowej *Kurjera codziennego*, zabiera głos z powodu wystawienia na scenie warszawskiej sztuki Daudeta, p. t. „Walka o byt". Uwagi autora *Lalki* i *Placówki* są tego rodzaju, że je warto podkreślić i jako zdanie wybitnego umysłu zapamiętać. „Francuski autor Daudet — mówi Prus — gniewa się na ludzi, wyznających zasady jakoby „nowej" etyki. Stara etyka mówiła: „Nie czyń drugiemu, co tobie nie miło" — „staraj się nie chodzić na głowie" — „jeżeli masz nóż w garści, nie wbijaj go w cudze serce, albo we własne gardło" i t. d. „Nowa" zaś etyka nietylko upoważnia do chodzenia na głowie, co jej się chwali, bo każdy powinien chodzić tak, jak mu jest wygodniej, ale nadto upoważnia cię do wbijania noża w serce bliźniego (o ile nie spostrzeże się on sam, albo policja), w imię jakoby nowo odkrytej zasady: „walki o byt". Od tej pory, ile razy matka rzuca dziecko w śmietnik; gdy kasjer ucieka z pieniędzmi pryncypała do Ameryki, gdy twój wspólnik układając się z innymi, przyprawia cię o bankructwo, gdy ja nie zwracam ani procentów, ani kapitałów moim wierzycielom, słowem, ile razy rozbijam, kradnę, oszukuję, zdradzam, wszystko to idzie na rachunek prawideł nowej etyki p. t.: „walka o byt".

— Gdzie u djabła znaleźliście prawidła tej nowej etyki?

— A... w zoologji, która jest nauką dawniejszą i rozleglejszą, aniżeli socjologja. Wół zjada trawę, bo jest od niej mocniejszy; szlachcic zjada wołu, bo jest od niego sprytniejszy, a żydek zjada szlachcica, bo jest najsprytniejszy. Gdyby rolnicy nie tępili kąkolu, kąkol wytępiłby żyto i pszenicę. Szczur wędrowny wyparował szczura domowego, gdyż jest i mocniejszy i sprytniejszy, a zając o tyle tylko wymyka się wilkowi, że jest od niego szybszy w biegu. To jest walka o byt. Kto ma więcej sił w pięści, czy w mózgu, ten ma prawo „urządzać" bliźnich, którzy mniej mają sił. Albowiem w naturze istnieje jedno jedyne i najważniejsze prawo — walki o byt!

Mój przyjacielu, zapisz sobie następujące prawidło rozsądku. Należy wystrzegać się głupców i szarlatanów. Bo głupcy nie widzą nic więcej, tylko „walkę o byt", a szarlatani wyzyskują ich głupotę. W naturze, mój przyjacielu, istnieje przedewszystkiem jedno wielkie prawo: „wspierania i wymiany usług". Światło i ciepło mamy darmo, wszystko co żyje — ma je darmo... A więc słońce wspiera nas darmo i to w sprawach najważniejszych bez których nie ma życia. A dalej — przypomnij sobie, że świat zwierzęcy i roślinny wspierają się nawzajem, chociażby w oddychaniu. Oddech zwierząt, produkujący kwas węglany, jest niezbędny do życia roślin; oddech roślin, produkujący tlen, jest niezbędny do życia zwierząt. Przypomnij sobie, że motyl nietylko pije miód z kwiatów, ale pomaga im do rozmnażania się; że ptak nietylko zjada jagody, ale jeszcze nasiona ich przenosi do najdalszych okolic. Pamiętaj wreszcie, że największy morderca — człowiek, nietylko zabija woły, ale też i pielęgnuje je, i że bez człowieka gatunek wół nie istniałby w tej, co dziś ilości. Pamiętaj, że ten sam człowiek nietylko zjada zboże, ale jeszcze hoduje je, a nawet — karmi je własnemi prochami. Kłamią więc szarlatani, którzy, w imię niby to nauk przyrodniczych, mówią ci, że najwyższem prawem natury jest „walka", bo najwyższem prawem natury jest „wymiana usług" i zwracanie tego, co wziąłeś. Sama śmierć nie jest niczem więcej, tylko zwróceniem ziemi tych pierwiastków, których ci na budowę twego ciała pożyczono. Niemniej bolesna „walka o byt" istnieje, ale nie jest ona celem, tylko środkiem. Lis wprawdzie tępi zające, ale tylko te, które nie dość szybko biegają; jest to więc walka o byt, ale rezultatem jej nie jest samo „tępienie", ale wytwarzanie się coraz doskonalszych jednostek. Podobnież człowiek zabija byczki, kury i kaczki, ale najlepsze z nich zostawia, aby się mnożyły i wydawały coraz doskonalsze potomstwo. Celem więc natury nie jest „walka", ale stopniowe „doskonalenie" całego żyjącego świata. Kto zaś walkę uważa za cel, jest podobny do chirurga, któryby krajanie i udręczanie ludzi uważał za cel swoich operacyj. A tymczasem celem operacji jest usunięcie złego. Teraz więc rozumiesz, mój przyjacielu, że taka moralność, która nie opiera się na „wymianie usług" i nie dąży do „doskonałości", jest kłamstwem i szarlatanerją I że ta prawdziwa moralność, obowiązuje nietylko w Europie i w Japonji, ale w całej naturze żyjącej...

Wiesz o tem, choćby ze sztuki „Walka o byt", że Daudet pogardza stronnikami owej walki. Są to, jego zdaniem zbrodniarze, dla których jedyną właściwą nagrodą jest kula w łeb... Ach, mój przyjacielu! Daudet prowadząc sztukę tak, że łotra Astiera zabija ojciec uwiedzionej przez niego dziewczyny, nie zrozumiał logiki faktów. Logika faktów jest następująca: Występek popełniać może świadomie tylko łotr, to jest istota niska, niedoskonała. A ponieważ natura dąży do doskonałości i do wytępienia niedoskonałości... więc łotry zostaną wytępieni przez sam bieg rzeczy, choćby żaden kontrolor pocztowy (jak się stało w „Walce o byt"), nie strzelał do nich z pistoletu. W jak straszny i oryginalny sposób mści się logika faktów za dokonane błędy, masz przykład choćby na ks. Bismarku. Nie Darwin, ale ks. Bismark był właściwym twórcą moralności opartej na „walce". On to przecież radził dusić wroga „aż mu usta zbieleją", on nazywał się „mężem krwi i żelaza". I patrz, jak zemściły się nad nim naturalny bieg rzeczy. Człowiek ten, ażeby zwalczyć swoich przeciwników,

zasłaniał się osobą monarchy. I otóż — monarcha zdmuchnął go, jak łojową świecę. Człowiek ten w epoce rządów, krył się z planami nawet przed swoim mocodawcą, a dziś plany swoje opowiada reporterom dziennikarskim, którymi przez 30 lat pogardzał. Człowiek ten zawsze intrygował przeciw Francji i Rosji, a dziś chce im dowieść za pomocą reporterów, że był ich stałym przyjacielem. Gdyby ludzie chcieli się mścić na ks. Bismarku, zwaliliby na niego chyba łańcuch gór, albo całą salwę piorunów. Naturalny zaś bieg rzeczy przywalił go tylko śmiesznością. Ten sam rząd, stworzony przez ks. Bismarka, dziś wypiera się z nim solidarności!.. W taki sposób natura mści się za gwałcenie jej praw i pokazuje, że twórcy teorji „Walki o byt“ nawet nie giną w walce, lecz w upokorzeniu.

Kronika zamiejscowa.

KURJER LWOWSKI.

* W imieniu lwowskiej Izby rękodzielniczej wydali odezwę pp. Niemczynowski St. i Michał Michalski, wzywającą poszczególne korporacje rękodzielnicze do wzięcia udziału wraz z Izbą w obchodzie złożenia zwłok Mickiewicza na Wawelu i postarania się o urządzenie w dniu tym nabożeństw, we wszystkich miejscowościach i wzięcia w nich udziału korporacyj *in gremio*. Te korporacje, które wyślą swoich delegatów, zechcą zawiadomić o tem lwowską Izbę rękodzielniczą, która postara się dla nich o odpowiednie pomieszczenie w Krakowie.

* Komitet miejski we Lwowie dla obchodu Mickiewiczowskiego zaprosił także Rusinów, aby zechcieli wziąć udział w jego czynnościach, a mianowicie pp. prof. Romańczuka, Wachnianina i red. Bełeja. Wszyscy trzej odmówili przyjęcia udziału, a na poniedziałkowem posiedzeniu komitetu odczytanym został list wspólny pomienionych trzech Rusinów, w którym oświadczają, że wobec wybitnie narodowego kierunku polskiego, jaki obchodowi się nadaje, nie mogą wziąć w obchodzie udziału, jakkolwiek żywią cześć dla wielkiego poety. — Bez komentarzy!

* Drugi Zjazd historyków polskich odbędzie się w dniach 17 do 19 lipca (czwartek, piątek i sobota). Szczegółowy porządek dzienny Zjazdu, tudzież program uroczystości zostaną w swoim czasie ogłoszone. Referaty na Zjazd nadesłane, których druk jest już na ukończeniu, rozesłane zostaną pomiędzy uczestników Zjazdu w czasie najbliższym. Zgłoszenia uczestnictwa przyjmuje sekretarz dr. Oswald Balzer Lwów ulica Zimorowicza l. 7. Wkładka uczestnictwa wynosi 5 złr. (5 rubli sr., 10 marek, 12 franków).

* Wieczorki Mickiewiczowskie urządza tutaj w dniach: 20, 23 i 25 b. m. p. Zdzisław Zawisza, artysta dramatyczny, ze współudziałem panny Heller, która wykona pieśni Mickiewicza z muzyką Szopena.

* W dniach: 25, 26, 27 i 28 b. m. odbędzie się tu w zabudowaniu szkoły wydziałowej, wystawa robót ręcznych ze wszystkich lwowskich szkół żeńskich. Wystawa, której celem jest wykazanie pracy i rezultatów osiągniętych w tym kierunku, mieścić się będzie w lokalnościach I. i II. piętra, w parterze zaś urządzona będzie jeszcze wystawa nauki zręczności. Odnośną uchwałę powzięła Rada szkolna okręgowa, a inspektor p. Mieczysław Baranowski dokłada wszelkich starań, ażeby wystawa ta wypadła jak najświetniej. We Lwowie będzie to pierwsza w tym rodzaju wystawa.

* Przy kopaniu fundamentów przy ulicy Śnieżnej znaleziono szkielet ludzki, który, zdaniem jednego z lekarzy leżał w ziemi około 20 lat.

* Onegdaj rzuciła się do stawu Kisielki w zamiarze samobójczym Franciszka Abraham, którą wyratował parobek Antoni Rudnicki. Powodem rozpaczliwego kroku była podobno zawiedziona miłość.

KURJER PROWINCJONALNY.

* Podwołoczyska dnia 9 czerwca. — Wiadomem jest, że przez Podwołoczyska wprowadzają kupcy i ekspedytorowie rok rocznie, bądź to dla kraju, jakoteż do Niemiec i Francji, konie, owce, świnie i produkty surowe, n. p. suche skóry, wełnę, baranie i inne kiszki, itp. artykuły oględzinom c. k. weterynarza miejscowego podlegające. Od otwarcia stacji podwołoczyskiej aż do zeszłego roku było zwyczajem, że w razie nieobecności weterynarza zastępował go tutejszy lekarz kolejowy, szczególnie co do opatrywania żywego towaru, co jednakże obecnie zabronionem zostało prawdopodobnie dlatego, iż lekarz kolejowy już był wtenczas doktorem medycyny i oglądaczem zastępcą, gdy teraźniejszej generacji weterynarze jeszcze do gimnazjum chodzili. Teraźniejszy weterynarz miejscowy udał się na kilka tygodni do wód, a władze poruczyły zastępstwo weterynarzowi powiatowemu w Skałacie, stale tamże mieszkającemu. To rozporządzenie mogłoby być zastosowanem do produktów, ale żadną miarą do żywego towaru, którego aż do przybycia weterynarza ze Skałatu z wagonów wyładować nie wolno, przez co dużo inwentarza marnieje. Jeżeli już koniecznie tylko weterynarz ma go oglądać, dlaczegożby np. koni lub owiec nie można wyładowywać w odosobnione miejsca aż do przybycia ze Skałatu weterynarza? Całe to postępowanie jest nieprawidłowe i jakby obliczone tylko na powiększenie djet weterynarskich, gdyż takie jednorazowe wezwanie weterynarza ze Skałatu kosztuje około 15 złr., a gdy w bieżącym tygodniu do dnia dzisiejszego zdarzyło się to 3 razy, więc djety pożarły 45 złr., a zresztą, jeżeli władze za te oględziny osobne taksy od każdej sztuki pobierają, to jest rzeczą rządu mieć na miejscu stałego weterynarza, a względnie w tegoż nieobecności utrzymywać stałego zastępcę, a nie narażać strony na djety weterynarskie, na płacenie kar za zatrzymywanie po nad normę wagonów rosyjskich, i na zmuszanie stron, by swój żywy towar z pominięciem całkowitem lub częściowem kolei austrjackich na Warszawę, Aleksandrów, Toruń lub Warszawę-Kraków wyprawiały, co też istotnie w wielu wypadkach się działo, gdyż strona woli obrać drogę trochę dalszą, lecz wolną od opisanych utrapień.

* Jasło dn. 10 czerwca. — W niedzielę dn. 15 b. m. odbędzie się tu loterja fantowa na dochód Tow. dam dobroczynności i Straży pożarnej ochotniczej.

* Bolechów dn. 11 czerwca. — Dziś zawitał do naszego miasta JE. namiestnik hr. Badeni. Powitali go na dworcu kolei starosta i marszałek powiatowy z Doliny, duchowieństwo obu obrządków, urzędnicy sądu i urzędu podatkowego, Rada miejska z burmistrzem Schindlerem na czele, grono urzędników zarządu dóbr państwowych pod przewodnictwem lustratora Hołowkiewicza, jakoteż urzędnicy zarządu salin. Po przedstawieniu udał się p. namiestnik w towarzystwie nadradcy p. Glanza do zarządu dóbr państwowych w Bolechowie, gdzie się szczegółowo o stosunki gospodarcze tegoż i sąsiednich zarządów wywiadywał. Ztąd udał się p. hr. Badeni do szkoły leśniczych, ozdobnie udekorowanej, gdzie go oczekiwali profesorowie i uczniowie. Poinformowawszy się co do objętości i sposobu wykładów tak teoretycznych, jakoteż praktycznych, zwiedził p. namiestnik sale wykładowe, muzeum i wszelkie lokalności szkoły, nie pomijając nawet sali jadalnej i kuchni. Następnie udał on się do ogrodu szkolnego oraz botanicznego, obok szkoły położonego, w którym urządzone przez uczniów dla ćwiczeń praktycznych szkółki leśne zwiedzał, wyrażając się pochlebnie o teoretycznem i praktycznem kształceniu się uczniów. Celem zwiedzenia przyrządów pławaczkowych a mianowicie rzeszutki, udał się p. namiestnik z Bolechowa do Zakamienia, przyczem także i zalesienia urwisk z zajęciem oglądał. W dalszej podróży przez lasy Bolechowskie i Lisowickie zwiedzał kopalnie nafty na gruntach rządowych w lasach Bolechowskich, eksploatowane przez hr. Oppersdorffa, gdzie przyjmował dostojnego gościa i żądanych wyjaśnień udzielał kierownik kopalń hr. Oppersdorffa inżynier p. Muck. Następnie jadąc ku Morszynowi oglądał pan namiestnik pamiątkowy dąb cesarski w rewirze Lisowickim, niemniej prześliczne lasy wzdłuż drogi do Morszyna wiodącej.

MIANOWANIA.

* Namiestnictwo zamianowało komisarzami nadzoru kotłów parowych: nadinżyniera Dominika Opatowicza w Przemyślu dla powiatów przemyskiego, dobromilskiego, moscickiego i jarosławskiego; inżyniera Hipolita Zbyszewskiego w Tarnowie dla powiatów: tarnowskiego, pilznieńskiego i dąbrowskiego; inżyniera Franciszka Dutkowskiego w Tarnobrzegu dla powiatów: tarnobrzeskiego i mieleckiego.

* Rada szkolna krajowa zamianowała: tymczasowego nauczyciela Franciszka Dąbrowieckiego, w Sredniej wsi, stałym nauczycielem szkoły etatowej w Sredniej wsi; tymczasowego nauczyciela Aleksandra Kijankowskiego, w Huwnikach, stałym nauczycielem szkoły etatowej w Huwnikach; stałego nauczyciela Grzegorza Hermanna, w Hujsku, stałym nauczycielem szkoły etatowej w Hujsku; tymczasowego nauczyciela Jana Balwierczaka, w Czarnej, stałym nauczycielem szkoły etatowej w Czarnej; tymczasową nauczycielkę młodszą Marję Radlmesserównę, w Falkenbergu, stałą nauczycielką młodszą zawiadującą szkołą filialną w Falkenbergu.

KONKURSY.

* Wakują posady: a) poczmistrza w urzędzie pocztowym w Jagielnicy w powiecie Czortkowskim, za kontraktem służbowym i kaucją w kwocie 500 złr. z płacą rocznych 500 złr., za służbę telegraficzną 120 złr., ryczałtu kancelaryjnego 120 złr., i pakunkowego 80 złr. b) ekspedjenta w urzędzie pocztowym w Kałaharówce w powiecie Skałackim, za kontraktem służbowym i kaucją w kwocie 200 złr. z płacą rocznych 200 złr. ryczałtu kancelaryjnego 60 złr., i wynagrodzenia 600 złr. za codzienną jazdę posłańczą między Kałaharówką a Toustem. Podania należy wnieść najpóźniej do 26 czerwca b. r. w Dyrekcji poczt i telegrafów we Lwowie. Posada kancelisty do prowadzenia ksiąg gruntowych w sądzie chrzanowskim z roczną płacą 600 złr., dodatkiem aktywalnym 120 złr. i prawem postąpienia na wyższą płacę etatową. Termin podań w Krakowie do 11 lipca b. r. (Patrz Nr. 131 *Gazety lwowskiej*).

KURJER WIELKOPOLSKI.

* Poznań dnia 9 czerwca. — Obydwaj administratorzy naszych archidjecezyj, t. j. ks. biskup dr. Likowski w Poznaniu i ks. kan. Kraus w Gnieźnie, zwolnieni zostali od przepisanej ustawami majowemi przysięgi, której żaden administrator złożyć nie może, co w czasie walki kulturnej dało powód do licznych procesów i zmusiło Papieża do mianowania tajnych delegatów apostolskich. Obecnie w obydwóch archidjecezjach zarząd duchowny jest uregulowany. Wskutek tego kapituła i Papież z większą będą mogli stanowczością występować wobec żądań rządu.

KURJER WARSZAWSKI.

* Sprawa Zołotnickich, o której pisaliśmy w wczorajszym numerze, zakończyła się uwolnieniem podsądnych. Cała ta sprawa jest niewyraźną i o prawdzie nikt pojęcia nie ma ze względu, że oskarżeni są Rosjanami. Bronił Zołotnickich, znany adwokat warszawski Pepłowski. Sąd składał się z prezesa Czerniawskiego i członków: Dramińskiego i Polakowa...

KURJER WIEDEŃSKI.

* „Ognisko“ stowarzyszenie młodzieży polskiej w Wiedniu, liczące obecnie z górą 100 członków, pragnąc przyjść z pomocą uboższym kolegom, utworzyło na ostatniem swem walnem zgromadzeniu z łona swego komisję t. zw. „informacyjną lekcyjną“, której zadaniem jest wspierać wedle potrzeby ubogą, uczącą się młodzież materjalnie, tak w opłatach uniwersyteckich jak i w codziennych jej potrzebach, służyć nowo przybyłym wszelkiemi informacjami lokalnemi, wyjednywać lekcje i korepetycje potrzebującym, jak niemniej zajęcia czasowe w izbach adwokackich, notarjalnych i t. p. Członkowie stowarzyszenia zobowiązali się dobrowolnie składać na ten cel pewne wkładki, które u zamożniejszych są nawet dosyć znaczne. Przewodniczącym tej nowej organizacji wybrano jednogłośnie słuchacza praw Ozjasza Grossbarda. Koleżeńska ta pomoc i gotowość „Ogniska“ służenia uboższej braci, winneby znaleźć żywe naśladownictwo między Polakami przebywającymi w innych zakładach naukowych zagranicą, gdzie częstokroć n. p.: w Zurychu, Karlsruhe, większość młodzieży pozbawiona nieledwie wszelkich środków do życia z nader ciężkiemi walczy przeciwnościami.

KURJER KIJOWSKI.

* Niejaki „graf“ Miłoradowicz wydał w Czernihowie, mieście gubernjalnem, dziennik swojej podróży, p. t.: *Prawosławnyj monastyr' Zitomyslicz w Gercogowinie.* (Czernigow. Tipografja gubernskago prawienia. 1890). Treść książki w pierwszym rozdziale dotyczy bytności autora we Lwowie, wskutek tego dajemy niektóre ustępy w tłomaczeniu, aby pokazać, jak naiwnie Rosjanin zapatruje się na stosunki nasze. Często pan graf wpada mimowoli w humorystykę tem charakterystyczniejszą, że niespodziewaną.

Wyjechał sobie pan Miłoradowicz z Kijowa 1883 roku. Spóźnił się na pociąg w Zdołbunowie, gdzie musiał się zatrzymać całą dobę. (Jakie to ciekawe!) Ze Zdołbunowa jechał pociągiem razem z namiestnikiem hr. Alfredem Potockim. We Lwowie ogląda osobliwości miasta. Cieszy się, że wielu spotyka dobrze mówiących *po russki.* Następnie autor maluje swoją znajomość z prof. Szaraniewiczem; dziwi się, że profesor wykłada w uniwersytecie po polsku, z grafem Miłoradowiczem rozmawia po niemiecku, pisuje do dzienników po rusku, a dom prowadzi po polsku. To mu się niepodoba, więc do św. Jura idzie, potem do bibljoteki Ossolińskich. To, co widzi, przedstawia mu się niewyraźnie; autor historyczne wspomnienia pamięta słabo, piąte przez dziesiąte. Dopiero, gdy wyszedł na ulicę, został uszczęśliwiony widokiem — tak mu się zdawało — powozu, służby i uprzęży koni hr. Alfreda Potockiego. Według opisu pana grafa, stangret był ubrany w „russkij armiak“, a konie chodziły w „russkiej“ uprzęży. Potem był już zadowolony i — pojechał do Pesztu. — Nie możemy pojąć, jak publiczność rosyjska jest w stanie czytać podobne rzeczy i w ten sposób się informować o stosunkach galicyjskich. Wydaje się to nieprawdopodobnem a jednak jest prawdziwe.

KURJER PARYSKI.

* Naczelnikiem biura ministra finansów francuskich Rouviera, jest jego kuzyn, Vignon. Ten niedawno starał się o rękę bogatej dziedziczki, ale mu odpowiedziano, że jego i ministrów posady są zmienne jak księżyc. „Nic nie szkodzi — odrzekł Rouvier — wkrótce dostanę stałą posadę jako radca trybunału rachunkowego“. Po tem oświadczeniu, zgodzono się, i ślub z weselem odbył się niedawno... Zięć wszakże też powodowany ostrożnością, chciał się dowiedzieć o stanie majątkowym teścia, fabrykanta papieru Abbadie, i w tym celu udał się do władzy podatkowej z zapytaniem, ile wynosi dochód fabryki. Okazało się, że fabryka od r. 1876 żadnego nie wykazywała dochodu, a teraz władza, która tylko dybie na przedmioty opodatkowania, żąda od p. Abbadie tytułem zaległości na którą zwrócił uwagę p Vignon, 67.000 fr. I będzie musiał zapłacić. Lecz i pod innym względem nie poszczęściło się to małżeństwo. Posada radcy przy trybunale rachunkowym dostała się synowi innego dostojnika Rzeczypospolitej, zaprzyjaźnionego ściśle z prezydentem Carnotem. Opróżnione są wprawdzie trzy posady przy trybunale, ale nie uchodzi, aby za jednym rozmachem dwie z nich obsadzone zostały przez familjantów ministerjalnych.

KURJER BERLIŃSKI.

* Oficerowie pruscy nosili dotąd rzemienie pałaszowe pod mundurem. Teraz nastąpi reforma; pałasze ujawnią się na zewnątrz munduru, na pendencie suto srebrem ugalonowanym.

* Adwokata, który, przeglądając w interesie klienta obcą hypotekę, przeoczył zapisaną na niej pretensję, tak, iż klient następnie zapisaną pretensję swoją stracił, skazał sąd nadworny berliński na wynagrodzenie szkody klienta.

* We wszystkich kwiaciarniach Berlina wyrabiają obecnie bukiety z świeżych kwiatów polnych. Biedni ludzie zarabiają sporo grosza, znosząc do kwiaciarni pęki bławatków, maków polnych, goździków, nawet koniczyny i nenufarów, czyli po naszemu gąsek.

* Pierwszy poddany niemiecki ujrzał światło ziemskie w kwietniu w Bagamojo. Ojcem nowonarodzonego niemca afrykańskiego jest urzędnik kolonizacji Mariano, zamieszkały od lat pięciu w Bagamojo. Do chrztu dziecię trzymali najznakomitsi Niemcy Afryki wschodniej, major Wissman, bar. Gravenreuth i bar. St. Paul Illaire

* W Brachstadt pod Hallą w Saksonji, dzieci zajęte przerywaniem buraków, zrobiły zmowę i wymogły na właścicielu po jednej marce robocizny na dzień!...

KURJER LONDYŃSKI.

* Stanley otrzymał od uniwersytetu w Oxfordzie dyplom doktorski. Nowy dowód popularności sławnego podróżnika w Anglji.

KURJER AMERYKAŃSKI.

* Najbogatszą kobietą w Ameryce południowej jest donna Isidora Cousino z Santiago w Chili Bogactwa jej i ekscentryczność nie znają granic. Przezwano ją hrabiną Monte Christo. Wywodzi przodków swych od pierwszych zwycięzców; wówczas już zdobyli oni olbrzymi majątek. Senora posiada miljony akrów ziemi miljardy w gotówce; stada jej liczą się na setki tysięcy, jest właścicielką kopalni srebra, miedzi i węgla; posiada całe dzielnice w Santiago i Valparaiso, całą flotę parowców, setki fabryk; jest właścicielką kolei żelaznej na przestrzeni kilkuset mil kwadratowych itd Olbrzymie swe dochody usiłuje wydać wszelkiemi sposobami, wymaga to wprawdzie wielkiej pomysłowości, lecz tej nie braknie donnie Izydorze. Dochód z samych kopalni węgla równa się 1,600.000 franków miesięcznie, jest on przytem niewyczerpany, gdyż jedyne to kopalnie węgla w południowej Ameryce. Młoda krezuska wydaje zresztą bardzo wiele na cele dobroczynne Niedawno ofiarowała miastu San

---

PO DZIESIĘCIU LATACH.

POGADANKA PRZYJACIELSKA

4) PODSŁUCHAŁ

CZESŁAW PIENIĄŻEK.

(Ciąg dalszy).

II.

— Żeby tylko kto nie wsiadł do nas. Tak nam tu dobrze samym po dziesięciu latach. Zeszliśmy się przypadkowo, za chwilę się rozjedziemy i znowu może upłyną lata, nim się zobaczymy.

— O, co to, to nie, mój Kajtusiu. Po pierwsze: wiemy już o sobie, więc możemy korespondować, po drugie: przecież żonę musisz przez Kraków odwozić z Cieplic, a my mieszkamy w Krakowie; po trzecie: oświadczam ci uroczyście, że zjadę do ciebie z rewizytą od dziś za rok. Pomogę ci pracować na wsi.

— A już co w tem, to niewiele byłoby z ciebie pociechy. Ty zawsze wolałeś książkę, koncert, pióro, teatr, miasto, niż strzelbę, konia, gospodarstwo.

— Prawda, że niewiele miałem skłonności do gospodarstwa na waszą modę, bo ruchliwego temperamentu, lubiłem zawsze być zajętym, zawsze coś robić użytecznego.

— A czyż my nie pracujemy?

— Proszę cię, wymień mi nazwę, rodzaj tej waszej pracy.

— Toż od świtu do nocy gospodarz nie ma spokoju.

— To nie jest praca, to jest antyteza pracy. Gdzie rolnik pracuje, tam spokój zyskuje. Wstajesz zwykle w złym humorze, złajesz służącego, odprawisz konferencję z rządcą, przejedziesz się na ten lub ów folwark, zajrzysz do stajni, czasem i do stodoły, wracasz do domu, ubierasz się, mówisz żonie „dzień dobry“, zjadasz z nią śniadanie, przeglądasz gazety, czasem jakie dzieło nowe i już po wszystkiem, a jeszcze tyle czasu zostaje! Więc zapełniasz go rozmyślaniem o taniości pszenicy, narzekaniem na złe czasy. Niekiedy wyrwie cię z tej kwękaniny zjazd obywatelski, posiedzenie jakieś, jakieś zgromadzenie wyborcze, proszony obiad, imieniny, ale to mija prędko i wracasz do... gderania, narzekania. Sam sobie mówisz codziennie o złych czasach i tak się do tego przyzwyczaiłeś, że każdego tem samem zabawiasz i już o niczem innem mówić nie umiesz. Znam pewnego szlachcica, którego niemal co miesiąc widuję już od lat czterech. Nigdy nic innego nie mówi, tylko: „Co to będzie dalej? Ten rok zniszczy nas do szczętu, upadamy w przepaść“. Otóż to wasze zajęcie, wasza praca. Wiele gadać, projektować, jeszcze więcej narzekać, zrzędzić, nudzić, a najwięcej z założonemi rękami czekać i patrzeć jak pszenica rośnie, by ją kiedyś zebrawszy, sprzedawać po cenie produkcji. W takiej to pracy gospodarskiej będę ci pomagał, będę ci zrzędził, narzekał ile zechcesz.

— Ho! ho! uczyniłeś nam rolnikom ciężkie zarzuty, hola, pozwól, bym bronił swego cechu.

— Kajcin, Kajciuniu! daj spokój, nie obronisz, bo to fakt historyczny w historji hreczkosiejstwa naszego. Mógłbyś tylko żądać odemnie, abym ci wskazał, co macie robić i jak pracować. Chętnie uczynię to, ale dopiero gdy do ciebie przyjadę, a tymczasem...

— Słotwina, dwie minuty.

— A niechże to licho bierze. Jak to prędko jedziemy. Czemu się ten pociąg tak śpieszy. To już niedaleko Tarnów.

— Zamiast kazania hreczkosiejom, wolałbyś opowiedzieć mi o sobie. Zostawiłem cię we Lwowie po doktoracie, miałeś ubiegać się o katedrę.

— Pragnąłem szczerze, ale chłop strzela, Pan Bóg kule nosi, a śmierć i żona od Boga przeznaczona. Rok posiedziałem we Lwowie, pracując nad rozprawą habilitacyjną, która mnie miała wprowadzić na katedrę. Byłbym wówczas przysięgał, że świat nasz uczony znajdzie we mnie pierwszorzędnego ekonomistę, tak mnie ekonomja zachwycała dotąd, dopóki Zosia nie zachwyciła więcej, niż wszystkie systemy ekonomiczne razem wzięte.

Przypominasz sobie Tadzia? Poczciwy to był chłopiec, z tęgą głową, a dzielną wymową. Był jakby jakimś hetmanem młodzieży na uniwersytecie. On to wpada raz do mnie; jak zwykle mocno ożywiony i zaprasza mnie do udziału w teatrze amatorskim.

— Zlituj się, Tadziu, pracuję nad rozprawą; mnie katedra w głowie nie teatr amatorski.

— Nie może być, musisz wziąć udział, jesteś jedyny do ról amantów, a to przecież na dochód stowarzyszenia patrjotycznego. Nie wymawiaj się, daj dobry przykład, uczyń jakąś ofiarę z siebie dla dobra ubogich. Myśmy powinni życie nasze uczynić ofiarą dla sprawy publicznej i tam dalej i tam dalej, gadał, deklamował, aż mi w głowie trzeszczało. Lubiłem Tadzia i ceniłem w nim to, że istotnie ten człowiek nigdy nie troszczył się o siebie, a zawsze o drugich; był nietylko przyjacielem, ale niemal sługą drugich, a nigdy sobie usłużyć nie umiał. Trudno się było oprzeć, kapitulowałem.

— Ale mi chociaż powiedz, jakie towarzystwo będzie. Nie chciałbym znaleźć się wśród osób, któreby we mnie widziały nieswojski dla siebie żywioł, a wśród których mnieby też było nieswojsko.

— Zawsze ten sam, zawsze wybredny. Bądź spokojny, całe towarzystwo używa rękawiczek. No, słowo, grasz? Jutro pierwsza próba, musisz przyjść, oto rola.

Wpadł jak wicher, wypadł jak uragan.

Zostałem z rolą. Patrzę, a to tego kilka arkuszy. Miałem grać bohatera, coś niby Hamleta, w „Anieli“ Korzeniowskiego. Rozpacz mnie ogarniała. Tu rozprawa na ukończeniu, tu uśmiecha mi się toga profesorska, należało przecież zawczasu dostrajać się do powagi stanowiska, a tu mam się zabawiać w aktora. Złorzeczyłem Tadziowi, teatrom amatorskim, Korzeniowskiemu, całemu światu.

„Punktualność jest grzecznością królów“ — jako monarchista z przekonania, z zasady, z monarchiczną punktualnością stanąłem na próbie. Zwolna zgromadzało się towarzystwo, dla mnie zupełnie obce, z wyjątkiem Stasia Łopatnickiego i Tadzia. Zaraz przy prezentacji doznałem miłego wrażenia, bo znać było, że to świat równie europejski jak ten, który dotąd znałem.

Czekaliśmy jeszcze na bohaterkę.

Wyobrażałem sobie, że panna, która przyjęła tak trudną rolę, jest albo jakąś ex-aktorką, albo jedną z tych istot, o których zwykliśmy się wyrażać, że dobre o sobie mniemanie jest połową szczęścia. W oczach stawał mi obraz jakiejś mieszaniny sawantki z trywjalną elegancją garderoby.

Nareszcie wchodzi jakaś dama, pełna dystynkcji, powagi, a takiej prostoty i uprzejmej słodyczy, że zdało mi się, jakbym zobaczył osobę mi blizką, pokrewną, zaprzyjaźnioną. Obok niej była smukła, wiotka, niemal eteryczna blondynka. Poruszała się tak lekko, tak powiewnie, z takim naturalnym wdziękiem, że była dla mnie zjawiskiem kobiety, jakiego dotąd nie widziałem nigdy. Uderzony tą niezwykłą postacią, zapomniałem się ukłonić gdy mnie prezentowano. Połapałem się jednak i jakoś pokryłem tę niezgrabność. I pociąg jakiś ku tej amatorce i to, że mieliśmy oboje role bohaterów sztuki, dostarczały mi dość wątku do rozmowy. Po raz pierwszy w życiu byłem wobec kobiety poważny.

(Dokończenie nastąpi).

tiago park rozległości stu akrów i przylegające do niego pole wyścigowe.

* W Stanach Zjednoczonych Ameryki północnej w ostatnich latach popełniono 14,770 morderstw. Na mocy wyroku sądowego ścięto 558 osób, zaś na 975 zbrodniarzach wykonali mieszkańcy sąd doraźny. Z porównania wynika, że na 27 morderców w Ameryce tylko jeden dostaje się w ręce sprawiedliwości, zaś na dwudziestu sześciu mieszkańcy sami karę wymierzają.

KURJER LITERACKO-ARTYSTYCZNY

* P. Jan Biedroń, redaktor dziesięciocentowej „Czytelni rolniczej“ puścił w świat już IV zeszyt tego pożytecznego wydawnictwa. Jest w nim mowa „O nawozie stajennym“. Broszurka opracowana jest bardzo starannie i ze znajomością rzeczy a wielce przystępnie dla ludu. Dlatego też sumiennie polecić ją możemy czytelnikom naszego pisma do rozszerzania, niemniej jak inne wydawnictwa p. Biedronia, które są do nabycia we wszystkich księgarniach. Prenumeratę przyjmuje w Krakowie księgarnia Gebethnera i Sp. a we Lwowie księgarnia Altenberga.

* *„Bismark“*. Pod tym tytułem ukazał się w Warszawie szkic polityczny, pióra p. St. Kempnera, znanego publicysty i redaktora *Gazety Handlowej*. P. K. kreśli ze znajomością dokładną stosunków międzynarodowych, sylwetkę żelaznego kanclerza, w świetle jego działalności politycznej począwszy od roku 1862, piętnując co chwila zaborczy apetyt Bismarka i spełnioną przezeń „misję krwi i żelaza“. Rzecz p. Kempnera napisana barwnym językiem, zaliczyć musimy do bardzo trafnych charakterystyk dymisjonowanego potentata.

* Znany autor *Nędzy Galicji*, poseł St. Sczepanowski wydał obecnie trzy broszury, odnoszące się do spraw komunikacyjnych kraju, a mianowicie: „Kolej Karola Ludwika i nasza polityka komunikacyjna“. „Przemówienie w sejmie 18 listopada 1889 r.“ i „Przemówienie w Radzie państwa 6 grudnia 1889 roku“.

Rozmaitości.

Określenie miłości. Pewien kupiec powiada: „Miłość jest komiwojażerem małżeństwa. Pokazuje nam próbki niebieskie, jak lazur, a następnie nadsyła towar koloru wyblakło-popielatego“.

Jakiś Włoch, nauczyciel muzyki, pisze w tym przedmiocie, co następuje: „Miłość jest dyrektorem orkiestry, wybijającym w sercu ludzkiem takt Boskiej symfonji pod tytułem: „Życie“. W latach ośmnastu jestto *battuta d'aspetta*; w dwudziestu *allegro furioso*; w trzydziestu *crescendo risoluto*; w czterdziestu *diminuendo*; w pięćdziesięciu *andante*; w 60 — *è andanto!*

Rodzice królów. Duńska para królewska z dumnem zadowoleniem spoglądać może na swoje potomstwo, rozsiadłe na tylu tronach, rozkrzewiające się w 34 wnuków duńskiego monarchy. Sześcioro dzieci królestwa duńskich mają następującą ilość potomstwa: Następca tronu duńskiego ma czterech synów i jedną córkę, księżna Walji dwóch synów i trzy córki, król grecki pięciu synów i trzy córki, carowa rosyjska trzech synów i dwie córki, księżna cumberlandzka trzech synów i trzy córki, wreszcie książę Waldemar dwóch synów. Piękna, nie zwykła pociecha, a dodajmyż jeszcze, że już rozpoczął się szereg prawnuków, bo oto córka króla greckiego, wydana za wielkiego księcia rosyjskiego Pawła, powiła syna.

Przygotowanie do egzaminów. Dr. B. Langran (Atminster, Anglja) opisuje trzy wypadki zapalenia mózgu z śmiertelnym rezultatem, które rozwinęły się u dziewczynek od lat 11 do 13 z trzech różnych rodzin, w czasie pracy nad przygotowaniem się do egzaminów. Biedne małe w malignie bredziły tylko o nauczycielach, lekcjach i innych przedmiotach szkolnych, co naprowadziło autora wzmianki na myśl, iż właśnie przeciążenie pracą umysłową spowodowało śmierć w tym razie.

Kronika miejscowa.

WIADOMOŚCI KOŚCIELNE.

* Dziś dnia 13 czerwca obchodzi Kościół katolicki uroczystość św. Antoniego Padewskiego. Pochodził z Lizbony, z zamożnych rodziców. Wstąpił do zakonu św. Franciszka. Od długiego pobytu w mieście Padwie został nazwany Padewskim. Pałając zawsze miłością Boga i bliźniego, potęgą słowa nawracał tysiące grzeszników do pokuty. Umarł w Padwie, roku 1231, w 36 roku życia.

Kalendarz. Dziś św. Antoniego Padewskiego; jutro: św. Bazylego Wielkiego, biskupa.

Kalendarz historyczny. 13 czerwca 1611 roku: Zdobycie Smoleńska przez Zygmunta III. — 1669 roku: Michał Wiśniowiecki obrany królem.

Od Komitetu wykonawczego sprowadzenia zwłok Mickiewicza otrzymujemy następujące pismo:

Powołany przez Wydział krajowy komitet dla uroczystości sprowadzenia zwłok Mickiewicza, wybrał na posiedzeniu z dnia 6-go czerwca b. r. celem przeprowadzenia przygotowań do tej uroczystości, komitet wykonawczy, w skład którego weszli: Delegat Wydziału krajowego, delegat Księcia Biskupa krakowskiego, hr. Stanisław Tarnowski, dr. Feliks Szlachtowski, dr. Edward Korczyński, dr. Adam Asnyk, dr. Franciszek Paszkowski i dr. Ferdynand Weigel. Delegatem swym zamianował Wydział krajowy hr. Antoniego Wodzickiego a JE. Książe Biskup krakowski ks. Prałata Chotkowskiego.

Komitet wykonawczy odbył dwa posiedzenia dnia 9 i 10 b. m. i ukonstytuował się na pierwszem posiedzeniu, wybierając przewodniczącym delegata Wydziału krajowego hr. Antoniego Wodzickiego, a zastępcą jego dra Feliksa Szlachtowskiego, prezydenta miasta Krakowa.

Następnie wybrał komitet z łona swego cztery sekcje: gospodarczą, artystyczno-dekoracyjną, pochodową i korespondencyjną, oraz uchwalił uzupełnić sekcje przez powołanie osób z po za komitetu.

Na dzień uroczystości wyznaczonym został na podstawie telegraficznego porozumienia się z synem wieszcza, p. Władysławem Mickiewiczem, dzień 30 czerwca 1890 roku.

Ułożenie szczegółowego programu uroczystości pozostawiono późniejszym uchwałom, do których wnioski mają wypracować sekcje; na razie ograniczono się tylko na naznaczeniu początku uroczystości na godzinę 9 rano.

Stosownie do zapadłej na posiedzeniu pełnego komitetu uchwały, ułożono następującą listę osób i instytucyj, którym przesłane być mają zaproszenia:

1) JE. Minister Dunajewski, 2) JE Minister Zaleski, 3) JE. Namiestnik hr. Badeni, 4) Delegat c. k. Namiestnictwa w Krakowie, 5) Arcybiskupi, Biskupi i Kapituły wszystkich trzech obrządków, 6) Akademja Umiejętności w Krakowie, 7) Oba uniwersytety krajowe, 8) Rektorat szkoły politechnicznej we Lwowie, 9) Wszyscy posłowie sejmowi, 10) Członkowie Koła polskiego obu Izb Rady państwa, 11) Rady miejskie Lwowa i Krakowa, 12) Reprezentacje 33 większych miast, 13) Rady powiatowe, 14) Oba Towarzystwa rolnicze, 15) Towarzystwo Wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie i Towarzystwo kredytowe ziemskie we Lwowie, 16) Koła literacko-artystyczne we Lwowie i Krakowie, 17) Towarzystwo imienia Mickiewicza we Lwowie, 18) Kuratorja Zakładu im. Ossolińskich we Lwowie, 19) Dyrekcja szkoły sztuk pięknych w Krakowie, 20) Dyrekcja zjednoczonego Towarzystwa sztuk pięknych, 21) Rodzina Mickiewicza.

Pojedyncze osobistości, którym w udziale ma przypaść zaszczyt niesienia sznurów od całunu, zaproszone do tego zostaną osobno. Nadto uchwalono zaprosić do udziału w uroczystości pogrzebowej wszystkie instytucje, stowarzyszenia, korporacje i całe społeczeństwo polskie, a zaproszenie to ogłosić w dziennikach. Wszystkie instytucje, stowarzyszenia i korporacje, które zechcą wziąść udział w uroczystości i mieć zapewnione odpowiednie miejsce, winny się zgłosić do komitetu najdalej do dnia 20 czerwca i ze względu na pomieszczenie i konieczność ułożenia naprzód programu, podać liczbę uczestników oraz bliższe szczegóły zamierzonego udziału w obchodzie.

Szczegóły zamierzonego przez pojedyncze stowarzyszenia i instytucje prywatne udziału w pogrzebie, muszą być zastosowane do ogólnego programu i będą zależały od decyzji komitetu.

Pisma do komitetu przesyłać należy na ręce przewodniczącego Antoniego hr. Wodzickiego w Krakowie, ulica Wiślna Nr. 7.

Uprasza się wszystkie pisma polskie o powtórzenie tego komunikatu.

Dr. Jan Hajdukiewicz prezes Towarzystwa strzeleckiego i wiceprezes Tow. dobroczynności udał się do prezydenta miasta dra Szlachtowskiego z prośbą o wstawienie się w subkomitecie sprowadzenia zwłok Mickiewicza, aby nietylko zarządom pomienionych instytucyj, lecz i członkom ich wyznaczone zostało odpowiednie miejsce w pochodzie pogrzebowym. Towarzystwo strzeleckie wystąpi z całą okazałością, a mianowicie król kurkowy w otoczeniu prezesa i wiceprezesa nieść będzie kurka srebrnego, dar Zygmunta Augusta, a marszałkowie wystąpią z berłami.

Do sekcji gospodarczej subkomitetu krakowskiego zgłosiło już wiele osób pomieszkania, które z gotowością ofiarują się odstąpić na pomieszczenie przybywających gości z całej Polski.

Towarzystwa „Rybackie“, „Stowarzyszenie nauczycielek“, „Tatrzańskie“ i „Zbór izraelicki“ zgłosiły się do subkomitetu krakowskiego, z chęcią wzięcia gremjalnego udziału w pogrzebie naszego wieszcza.

Posiedzenie sekcji gospodarczej subkomitetu krakowskiego w sprawie sprowadzenia zwłok Mickiewicza, odbędzie się dziś o godz. 5 popołudniu. O godz. 8 zaś wieczorem nastąpi posiedzenie pełnego subkomitetu.

Rektorem Wszechnicy Jagiellońskiej na przyszły rok akademicki 1890/91 wybrany został w dniu wczorajszym dr. Wincenty Zakrzewski, profesor historji powszechnej na Wydziale filozoficznym.

Akademja Umiejętności przysyła następujący komunikat: „Dostojna osoba, nie chcąca być wymienioną, złożyła w kasie Akademji Umiejętności 10.000 złr. z przeznaczeniem procentu, według uznania co dwa lub trzy lata, na nagrodę za dzieła treści naukowej, a głównie religijno-moralnej. Przeznaczeniu temu ma się stać zadosyć po najdłuższem życiu czcigodnego Dawcy. Równocześnie otrzymała Akademja od c. k. Sądu krajowego w Krakowie zawiadomienie, że zapisana jej testamentem bł. p. dr. Warschauera kwota 4000 złr. w. a. już przez pozostałą wdowę złożoną została w depozycie sądowym. Woli zatem testatora, użycia odsetek na nagrodę za wypracowania zadań konkursowych treści lekarskiej, stać się będzie mogło zadosyć w terminach testamentem wskazanych, z wyjątkiem jedynie pierwszego, który o tyle opóźnić się musi, o ile tego wymagać będzie zebranie z odsetek kwoty potrzebnej do uiszczenia od tego legatu należytości skarbowej“.

Towarzystwo oświaty ludowej. W sobotę dnia 14 czerwca 1889 roku, o godzinie 5½ wieczorem, odbędzie się w sali posiedzeń Rady miejskiej walne zgromadzenie Członków krak Towarzystwa oświaty ludowej. Porządek dzienny: 1. Zagajenie zgromadzenia przez przewodniczącego. 2. Odczytanie protokółu waln. zgromadzenia z dnia 18 czerwca 1889 r. 3. Sprawozdanie z czynności wydziału za rok 1889. 4. Sprawozdanie komisji kontrolującej za rok 1889. 5. Wniosek wydziału względem zmiany statutu. 6. Wybór w miejsce ustępujących członków wydziału. 7. Wybór komisji kontrolującej.

P. Michał Rudnicki świeżo mianowany nauczyciel szkoły ludowej miejskiej, złożył wczoraj przysięgę służbową na ręce p. prezydenta Szlachtowskiego, jako przewodniczącego Rady szkolnej okręgowej.

Z Towarzystwa strzeleckiego. Detronizacja obecnego króla kurkowego p. Gwiazdomorskiego nastąpi uroczyście w przyszłą niedzielę dnia 15 b. m. Po podpisaniu aktu abdykacji odbędzie się doroczne strzelanie królewskie, przy dźwiękach orkiestry wojskowej.

Wielka loterja fantowa w parku Krakowskim na rzecz kolonij wakacyjnych, która się odbędzie, jeżeli pogoda posłuży, w niedzielę 15 b. m., ściągnie niezawodnie liczną publiczność, chętnie śpieszącą z pomocą dla wielce pożytecznej instytucji.

W liczbie 600 przygotowanych fantów, znaczna część przedstawia większą wartość, jak wyroby złote, srebrne, stolarskie, skórzane i galanteryjne, oraz wina i likiery w butelkach, herbata w paczkach funtowych i t. d. Cena losu jest bardzo przystępna, gdyż wynosi tylko 20 ct. Nadto urządzoną będzie loterja dziecinna, w której bilety po 10 ct., wszystkie wygrywają. Podczas loterji fantowej przygrywać będzie muzyka wojskowa.

Popis uczniów Towarzystwa gimnastycznego „Sokół“ odbędzie się jutro, dnia 13 czerwca o godz 7 wieczorem w sali Stowarzyszenia. Na program popisu składają się: pochód ozdobny, powitanie, chór „Sokoła“, ćwiczenia wspólne i zawodowe. Ceny miejsc ustanowiono bardzo niskie (Krzesło 30 ct. — Wstęp 15 ct.) celem pokrycia wydatków.

Konfiskata. Numer drugi wydawanego w Krakowie pisma antysemickiego p. t. *Listy Polskie* został skonfiskowany za artykuł: „Żydzi w Wielkiem Księstwie Poznańskiem, przez Dragosława“.

Z teatru. *(w. k.)* Zbyteczne zapewniać, że przedstawienie wczorajsze operetki w 3 aktach *„Farinelli“*, zyskało sobie oklaski publiczności zgromadzonej tak licznie, iż ani jednego miejsca nie było próżnego. Rzecz to zwykła. P. Jarecki umiejętną a zręczną batutą, p. Skalski wytrawną reżyserją, a zaś artyści pełnem werwy wykonaniem ról i partji oddawna już pokruszyli pióra Zoilów. Kwintet w akcie drugim, tercet w trzecim, walczyk Manulli, płynęły pełne wyrazistości, werwy, prawdziwie artystyczne. A ten humor pani Kasprowiczowej, zawsze jednej siły, a nigdy jednego kroju! Cóż tu powiedzieć o kupletach pp. Myszkowskiego i Skalskiego? Już nie „w kontrakcie tego brak“, ale w piórze brak wyrazu na skreślenie takiego zadowolenia publiczności, z jakim te kuplety przyjmowano. Jeżeli tak będzie każdego wieczoru, to nim nowy teatr p. Zawiejski wybuduje, stary się rozsypie od oklasków. Odtańczony w akcie drugim „Taniec hiszpański“ nie nastręczył pannie Sachs i p. Hofmanowi dostatecznej sposobności do okazania w całej pełni baletniczych zdolności, znać atoli dzielność i sprężystość w połączeniu z elegancją w p. H., a wdzięk i powiewną grację prima baleriny w pannie Sachs. Należałoby wspomnieć o chórach, ale to pozostawiam już memu koledze, który się lepiej poznaje na... archeologji.

Most na Zwierzyńcu, którego konieczną potrzebę wykazaliśmy niedawno temu, nie będzie w bieżącym roku zbudowany. Powód zwłoki tkwi w tem, że firmy krajowe czynią trudności co do dostaw, żądając ośmiomiesięcznego terminu oraz 25 złr. za 100 kilo żelaza.

Organa policyjne przyaresztowały przed kilku dniami znanego agenta emigracyjnego Izraela Bartha z Andrychowa, który skłonił dwóch włościan z Odrzychowa do wyemigrowania za ocean, a jednego nawet namówił do odprzedania mu gruntu. Nie doszłych „amerykanów“ odesłano do miejsc przynależności a Bartha odstawiono do sądu karnego.

Z kolei państwowej. C. k. kolejowa Dyrekcja ruchu w Krakowie donosi co następuje: Z dniem 16 czerwca 1890 wchodzi w życie na szlakach c. k. austrjackich kolei państwowych i na prywatnych kolejach, zostających pod zarządem tychże, z *wyjątkiem* szlaków: Böhm, Leipa-Niemes, Chodan-Neudek, Elbogen-Neusattel, Kaschitz Radonitz, Nusle-Vrsovic-Modran-Potscherad-Vurzmes, kolei morawskiej zachodniej, Ołomuniec Cellechowitz, Vöklabruck-Kammer, Wels (Heidnig)-Aschach, Witmansdorf-Ebenfurth, Gleisdorf Weiz, *Lwów Bełżec (Tomaszów) kołomyjskich i bukowińskich kolei lokalnych, nowa taryfa dla przewozu osób i pakunków* na podstawie stref i zniżonych cen jednostkowych, a mianowicie: licząc za jazdę w III-ciej klasie osobowym lub mięszanym pociągiem 1 cent za kilometr, za jazdę w drugiej i pierwszej klasie podwójną i potrójną tąż cenę. Przy pociągach pośpiesznych ceny te o połowę się podwyższają. Przez zapłacenie należytości za jazdę, nie nabywa podróżny obecnie prawa do bezpłatnego przewozu innego pakunku, jak pakunku podręcznego. Za każde 10 kilogramów pakunku i kilometer pobierać się będzie łącznie ze stemplem 0·2 centa. Wszelkie legitymacje do jazdy (także roczne i sezonowe), kupione przed 16-tym czerwca 1890, a których ważność gaśnie dopiero po tym dniu, za ważne uważać się będzie i po 16 tym czerwca r. b. Wolną wagę pakunkową będzie się uwzględniać przy tych legitymacjach w miarę dotychczasowej praktyki.

Marki wartościowe z pierwotnych i dodatkowych zeszytów będą przyjmować kasy osobowe także po 16 tym czerwca 1890 przez czas ważności pojedynczych zeszytów.

Na wszystkich stacjach koleji państwowych przy oknach kasowych *wywieszone będą tablice strefowe i cenniki biletów.*

Z cennika natychmiast odczytać można, ile bilet każdej klasy do jakiejkolwiekbądź stacji koleji państwowych w Galicji i Bukowinie kosztuje. Wszelkie inne pisma krajowe uprasza się o bezpłatne przedrukowanie powyższej informacji.

Wyjątkowa nędza. Wdowa pogrążona w wielkiej nędzy, obarczona sześciorgiem dzieci, z których jedno nieuleczalne, drugie ciężko chore, odwołuje się do współczucia osób litościwych. Datki przyjmuje Administracja *Kurjera Polskiego.*

PRZYJECHALI DO KRAKOWA

dnia 11 czerwca.

Hotel Saski: Józef Bieliński z Sierczy, Gustaw Romer z Zabełcza, Juljusz Schoenborn z Libuszy, ks. Henryk Skrzyński z Wieliczki, dr. Basilio Giannelio z Wiednia, Ludwik Seeling z Izdebnika, Adolf Mussil ze Lwowa, Marja Osadzińska z Łańcuta, Marja Witowska z Wołynia, Antonina Kraszewska z Warszawy.

Hotel pod Różą: Michał Nesterowicz, obyw. z Moskwy, L. Grychowski, rządca dóbr z Zatora, Wład. Hertz, przedsiębiorca z Igołomia, Władysław Trzecieski, obyw. z Zdakowa, Katarzyna Wojewodzin z Król. pol., Gabrjela Jendoonoff z Król. pol., Ludwik Koziorowski, pełnomocnik z Król. pol., Wład. Kobylski, pełnomocnik ze Strzyżowa.

Ostatnie telegramy „Kurjera Polskiego“.

Budapeszt 12 czerwca. Na dzisiejszem pierwszem posiedzeniu komisji węgierskiej delegacji dla spraw zagranicznych, referent Maxymiljan Falk interpelował ministra: czy stosunek Anglji do trójprzymierza nie jest nieco odmienny od stosunku innych państw, i czy Austrja porobiła u Porty potrzebne kroki do uznania księcia Ferdynanda, albo czy je wogóle chce przedsięwziąć; jeżeli zaś je już porobiła, z jakim skutkiem? Mowca chwali nakoniec stanowisko wspólnego rządu wobec Serbji, i głosuje za udzieleniem Kalnoky'emu votum ufności.

Juljusz Horwath wskazuje, że podczas gdy między państwami sprzymierzonemi stosunki pozostały niezmienione, okazuje się z oświadczenia Capriviego, że stosunek Niemiec do Francji znacznie się polepszył, a Austrji do państw bałkańskich niepospolicie się pogorszył. Rząd bułgarski utrzymuje się własną siłą; od nas nie ma innego poparcia, oprócz uprzejmych słówek. Zasada nie mięszania się jest słuszna, ale Serbja jej nie rozumie. Nie można tego ścierpieć, żeby Serbja wyraźnie pracowała nad zerwaniem więzów, łączących ją z Austrją.

Jest rzeczą słuszną, żeby monarchja nie szukała kolizji z trzeciorzędnemi państwami. Koniecznie jednak trzeba bronić się przynajmniej, jeżeli Serbja pierwsza wyraźnie i jawnie zaczepia. Można na razie posłużyć się zizolowaniem Serbji pod względem ekonomicznym i dyplomatycznym. Podobne poglądy wyrażali Asboth, Apponyi, Czernatony. Kalnoky omawiał położenie państw bałkańskich i mówił, że trzeba używać koniecznej ostrożności, żeby się nie wdać w poważne zawikłania. Uznanie księcia Ferdynanda stoi dopiero w drugiej linji wobec kwestji stałego skonsolidowania Bułgarji. Życzymy sobie jak największego wzmocnienia i samodzielności państw bałkańskich.

Minister nie jest za ostrzejszemi środkami wobec Serbji. Żałuje, że jej bierne stanowisko wobec międzynarodowych obowiązków nie pozwala na uznanie księcia Ferdynanda. Na eksperymenty czas jest zanadto niebezpieczny. Trzeba unikać wielkiej wojny wszelkiemi siłami.

Hrabia Kalnoky konstatuje dalej zgodność wschodniej polityki z dążeniami i życzeniami Anglji; mówi o ścisłej przyjaźni z Włochami; przyznaje wreszcie, że doprowadzenie do skutku traktatu handlowego z Rumunją jest potrzebne. Następnie zabiera głos Kallay i przemawia przeciwko projektowi oddzielenia Węgier.

Budapeszt 12 czerwca. Wkrótce mają tu być wybudowane nowe koszary.

Praga 12 czerwca. Młodoczesi: Bresnowsky i Podlipny na posiedzeniu Rady miejskiej pociągali do odpowiedzialności burmistrza Scholza, że w Sejmie przy obradach nad ustawą o nadzorze szkolnym głosował sprzecznie z życzeniami wyrażonemi w petycji reprezentacji Pragi. Burmistrz broni się i utrzymuje, że ma obowiązek uwzględniać także życzenia niesłowiańskiej ludności Pragi. Na wniosek Borowicza znaczną większością głosów przyjęto porządek dzienny.

Berlin 12 czerwca. Przyjęcie projektu wojskowego zapewnione.

Berlin 12 czerwca. „Hamburger Nachrichten“ zamieszczają artykuł napisany prawdopodobnie przez Bismarcka, który usiłuje dowieść, że Bismarck nie ma bynajmniej powodu uważać się za politycznie zabitego.

Belgrad 12 czerwca. Serbski rząd złożył za pośrednictwem posła Simicza, hr. Kalnoky'emu notę, w której oświadcza, że uwagi o Serbji złożone przez niego w delegacjach, bardzo przykre zrobiły na serbskim rządzie wrażenie. Ekonomiczne przepisy nie mają bynajmniej na celu zamącenia przyjaznych stosunków, zresztą, mimo słów ministra spraw zagranicznych i represyjnych rozporządzeń przeciwko dowozowi świń, rząd pozostanie stale szczerym przyjacielem Austrji i jak najsurowiej potępia stanowisko jednej części serbskiej prasy.

Sofja 12 czerwca. Prokurator Markow zaniósł do wojskowego trybunału kasacyjnego rekurs przeciwko wyrokowi, wydanemu na Panicę i Kałubkowa. Ponieważ termin odwołania już mija, trybunał w przyszłym tygodniu poweźmie postanowienie. Trybunałowi przewodniczy pułkownik Lubomski.

Monachjum 12 czerwca. Lutz przepędził noc nieco spokojniej; zjawiska niepokojące trwają jednak ciągle.

Moskwa 12 czerwca. Pożar zrządził olbrzymie klęski w uralskim okręgu przemysłowo-górniczym. Czterdzieści osób znalazło śmierć w płomieniach, 18.000 ludzi bez dachu.

Wiedeń 12 czerwca. Usposobienie giełdy żywe. Akcje kredytowe 306·1/8. Akcje Länderbanku 236·20. Renta złota 103·65. Renta majowa 89·02

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 11 czerwca 2 godz. 30 min. po południu.

	złr.	ct.		złr.	ct
Renta austrjac. papier op.	89	—	Obl. ind. gal..	—	—
Renta austrjac. srebrn. „	90	15	4½% Obl. Poż. kraj. galic..	—	—
Renta austrjac. 4% złota.	109	75	6% List. zas. g. Za.kr. z. 36-l.	—	—
Renta austrjac. 5% pa. nie.	101	40	4½% Listy zas. Banku kr. g..	—	—
Akc. ban. AW..	966	—	Akc. Länderb..	235	30
„ kredytowe	305	75	„ kol. Kar.-L.	198	25
Londyn	117	—	„ „ lw.-czer.	232	25
Napoleony	9	33	„ „ połudn..	140	50
Dukaty	5	55	Ruble	134	—
Marki	57	50	Srebra	—	—
5% Ren. w. pap.	99	75			
4% „ „ złota	103	65			
Losy prem. w..	138	50			

Usposobienie giełdy: spokojne.

Berlin 11 czerwca.

Bank. austr....	174	—	4% Lis. lik. pol.	64	90
Krótki Wiedeń	173	80	Ak. kol. Kar. L.	86	20
Banknoty ros..	234	—	anstr. kred.	167	—
5% Lis. zas. pol.	68	10	Ultimo Ruble.	233	75

JAK W ŻYCIU.

65) POWIEŚĆ

Alberta Delpit.

Wolny przekład

HELENY z hr. Russockich WILCZYNSKIEJ.

(Ciąg dalszy).

Skoro przybyła do Paryża, potrafiła zręcznie uniknąć wrzawy i zgiełku ulicznego. Przypadek oddał jej przysługę nie lada. Znalazła odrazu w Passy, rodzaj szaletu, który był ukryty w głębi ogrodu rozkosznego. Dom był wstrętnie umeblowany, podług ostatniej mody chińsko-japońskiej; kobieta jednak obdarzona wyższą inteligencją i mająca potemu pieniądze, zmienia w oka mgnieniu to, co razi jej gust artystyczny. W dni kilka nikt byłby domku nie poznał. Gość doznawał natychmiast, próg przestępując, uczucia błogiego i rozkosznego. Sień bardzo widna dzieliła dół na dwie części: drzwiami na prawo wchodziło się do obszernego saloniku, pełnego kwiatów, woni i zieleni. Młoda dziewczynka tu dni całe spędzała pomiędzy przejażdżką konno zrana, a w powozie pod wieczór. Otaczały ją wkoło partycje oper ulubionych, drobiazgi, które wolała niż inne, Tors Belwederski w minjaturze, długi fortepjan Pleyel'a, kilka płócien wielkich mistrzów i mała podręczna bibljoteczka, gdzie spoczywali jej najsympatyczniejsi autorowie i poeci najbardziej uwielbiani.

Na trzeci dzień po spotkaniu z Florencją, Roland oddał jej pierwszą wizytę. Czterdzieści ośm godzin wystarczyło, aby opanować i pokonać to serce buntownicze. Jak najdalej zasięgnął myślą w przeszłość, Roland nie mógł tam nic odkryć, coby bodaj trochę było do miłości podobne. Kilka przelotnych kaprysów w Bordeaux, z krewkości młodzieńczej a później już nic. Ciężka walka o byt, gorzkie troski o prosty kęs chleba, łamanie się z losem bezowocne, wszystko to odwracało go nieuchronnie od kobiety. Nareszcie stał się bogatym, mocarzem tego świata, nic nie zmieniając w swojem życin pracowitem i punktualnem. Jego rozrywki były takie, jakich zwykł używać człowiek światowy, który pragnie dojrzeć moralnie i fizycznie, a nie zniszczyć siły odrazu. A oto obraz Florencji rozwielmożnił się odrazu zwycięzko w tem sercu, niemal dziewiczem, bez najlżejszego z jego strony protestu przeciw uczuciu, które nim zawładnęło. Młoda dzieweczka nie myślała wcale ukrywać, jak wielką jej sprawia przyjemność widok brata najdroższej przyjaciółki.

— Co za miła niespodzianka! — rzekła ze słodkim uśmiechem. — Siadaj pan koło mnie i gawędźmy, skoro utrzymujesz, że cię moja paplanina nie zbyt nudzi.

Pominąwszy nawet czulsze wzruszenie, które nań wywierała Florencja, interesowała ona Rolanda jako studjum ciekawe. Wiele szczegółów w życiu sieroty było dziwnie nieokreślonych i niewytłumaczonych. Widocznem było, iż nie lubi wywoływać w pamięci wspomnień z lat dziecięcych. To, co z nich opowiadała, należało do wrażeń ogólnych i nader przelotnych. Straciwszy, ile się zdaje, bardzo wcześnie rodziców, Florencja Lidney aż do lat ośmnastu nie opuszczała klasztoru w New-Yorku. Rada familijna, zwołana wtedy przez jej opiekuna, pospieszyła usamowolnić małoletnią i oddać pod jej zarząd wyłączny bardzo znaczny majątek. Po tej urzędowej ceremonji frunęła do Włoch, gdzie kolonja amerykańska przyjęła ją otwartemi ramionami, psując i pieszcząc, jak swoje dziecię najmilsze. W Rzymie poznała Alicję i tak ścisłą przyjaźń z nią zawiązała. Ale i pani Duseigneur znała li to z przeszłości Florencji, o czem każdy opowiadał z jej towarzystwa. Młoda amerykanka musiała ukrywać w głębi serca tajemnicę bardzo bolesną, bo gdy kto zaczepił trochę wyraźniej o jej przeszłość, nagły smutek powlekał natychmiast jej twarzyczkę. Chwilami zaś, skoro ją wyłapano pogrążoną w zadumie, zauważano nawet, że ukradkiem łzy ociera.

(Dalszy ciąg nastąpi).

KURS PAPIERÓW PUBLICZNYCH.

Kraków, d. 12 6.

(Bez bieżącego kuponu).

	płacą		żądają	
Ruble papierowe . . za 100 rubli	134	50	135	75
Marki niemieckie . . za 100 mar.	57	—	58	—
20-to frankówka złota	9	36	9	46
6% Pożyczka kraj. galic. za złr. 100	101	—	—	—
4½% Poż. kraj. galic. za złr. 100	97	75	98	75
5% Obl. ind. gal. za złr. 100 k. m.	104	50	105	75
4½% Listy zast. Bankn kr. za zł. 100	98	75	99	50
5% Obligi komnn. „ „ 1 Emis.	100	75	—	—
4% Listy zast. Tow. kred. ziem.	97	50	—	—
4% „ „ „ „ „ II Em.	95	25	96	25
4½% „ „ „ „ „	100	—	101	—
5% „ „ „ „ „	100	25	101	25
5% „ „ Bank. hip. z prem. 10%	106	—	107	—
5% „ „ „ zwr. za 40 lat	101	25	102	—
5% „ „ Król. Pol. za rubli 100	93	50	94	75
4% „ likwid. „ „ „ 100	89	25	90	50

Wydawca i redaktor główny: Dr. Józef Orłowski. — Druk Wł. L. Anczyca i Spółki, pod zarz. Józefa Gadowskiego. — Redaktor odpowiedzialny: Jan Gadowski.